

## Po co komu samokontrola?

Po organizacjom pozarządowym komisje rewizyjne, rady nadzorcze? Dziś mogłoby się zdawać, że w większości przypadków po nic. Zarząd – za przeproszeniem – już „robi bokami” bo ciągle brakuje pieniędzy, bo formalności, bo rozliczenia, bo RODO. Nie ma czasu pomyśleć strategicznie, nie ma czasu na analizowanie błędów. Aby nie upaść trzeba biec – taka ucieczka do przodu. Do tego członkowie, którzy są bierni, nie przychodzą na walne, co najwyżej są roszczeniowi i chcieliby więcej. Jest kłopot kogo wybrać do zarządu, a na tych do komisji rewizyjnej zazwyczaj organizowana jest „łapanka”. Nie inaczej jest z radami w fundacjach. Gdy są potrzebni by podpisać sprawozdanie finansowe to trudno ich zebrać, bo też przez cały rok nie ma czasu się z nimi spotkać.

A po co kontrolować zarząd, który jest kontrolowany przez wszystkich. Każda złotówka z dotacji jest kontrolowana przez sponsora, dodatkowo kontrole robi urząd skarbowy, ZUS, czasem ktoś z RIO czy NIK, a zdarza się, że i prokuratura wpadnie coś skontrolować. Sprawozdać się też trzeba wypełniając np. Bilans czy sprawozdanie merytoryczne (dla organizacji posiadających status OPP). Często zawartych danych nie rozumieją sami członkowie zarządu, a co dopiero mówić o członkach organizacji, czy, nie daj Boże, beneficjentach. Dodatkowa samokontrola to tylko zakładanie samemu sobie pętli na szyję. Czy aby na pewno?

A może jest tak właśnie dlatego, że brak samokontroli, bo to że zarząd myśli że się sam kontroluje, jest ułudą. Nie dlatego, że zarząd jest zły. Ks. Szamorzewski (mam nadzieję, że nazwisko to jest znane działaczom społecznym – a jak nie to proszę sprawdźcie szybko – choćby w wikipedii) pisał „Samolubstwo zarządu, którym zwykle są ludzie światli, jest zgubne dla członków, szkodliwe dla społeczeństwa” i zaraz dodawał „Pewność przekonania o sobie, że się jest rzetelnym, zacnym mężem stanowiska, nie uwalnia żadnego członka od kontroli”.

Więc dlaczego myślę, że źle się dzieje w organizacjach gdy nie ma w nim sprawnie działającej komisji rewizyjnej/rady nadzorczej? Że na dłuższą metę taka organizacja musi „zejść ze swoje drogi”, oddalić się od swoich celów? Otóż komisja rewizyjna w stowarzyszeniach a rada w fundacjach jest tą instancją, która w imieniu organizacji pilnuje by nie popełniać błędów, o które w bieżącej działalności tak łatwo, nie zapominając o naprawę ważnych, choć nie najpilniejszych, sprawach, by nie robić rzeczy niepotrzebnych. Szamorzewski mówi o niej, że „to suma ustaw, (...) duch towarzystwa, który wiać powinien zawsze i wszędzie przy wszystkich czynnościach”, gdyż jest „wentylem bezpieczeństwa przy całej maszynierji społecznej”, którą są nasze organizacje.

Oczywiście to statut decyduje o zadaniach komisji rewizyjnej. Ostatnia nowelizacja ustawy o stowarzyszeniach wzmocniła jednak jej rolę dając jej prawo do podpisywania umów zatrudnienia z członkami zarządu (pamiętajcie może to robić albo pełnomocnik, albo reprezentant komisji rewizyjnej). Jednak komisja rewizyjna jest w istocie przedstawicielem walnego zgromadzenia między kolejnymi spotkaniami, zaś rada pilnuje „interesów” fundatora. Są to uszy i oczy członków (jeśli to stowarzyszenie) albo strażnik celów fundacji. Jak więc dobrze pracować w komisji rewizyjnej/radzie?

Przede wszystkim przyjąć, że choć patrzycie na to z dwu różnych punktów widzenia, wasz cel (zarządu i komisji rewizyjnej) jest ten sam. Do realizacji tego wspólnego celu zostaliście wspólnie oddelegowani. Nie jest waszym celem przyłapanie zarządu na potknięciach, czyhanie na ich pomyłki. Waszym celem jest staranie się aby tych potknięć i pomyłek nie było. Dlatego powinniście uczestniczyć w bieżących działaniach organizacji na równi z zarządem (o ile działa on też jak wy społecznie) i uczestniczyć w miarę możliwości w zebraniach zarządu, zadawać pytania. Znać przepisy i odpowiadać rozwiązania zarządowi - to on podejmuje decyzje, ale zapewne weźmie pod uwagę życzliwe rady. Warto też spotykać się we własnym gronie nie tylko wtedy gdy trzeba podjąć decyzję, ale wtedy, gdy wypracowywane są pomysły. Nie tylko oceniać przygotowany bilans, ale brać udział w jego tworzeniu. I oczywiście dokumentować swoją pracę. Bo w istocie, na walnym zebraniu nie tylko praca zarządu, ale i komisji rewizyjnej powinna podlegać ocenie. W fundacji jest trudniej, bo często rada nie ma się przed kim tłumaczyć (ewentualnie przed fundatorem lub jego spadkobiercami). Tym bardziej powinna być pewna swojego stanowiska.

Jak jest w dzisiejszych organizacjach? Czasem nie najlepiej. Jednak jeżeli chcemy wzmocnić nasze organizacje wewnętrznie, zadbać o ich wizerunek i zabiegać o poparcie dla nich trzeba zacząć od uporządkowania własnych działań, procedur. Nie chodzi o to by dodać sobie pracy, ale by, przez dobre zarządzanie, ją usprawnić i wzmocnić jej efekty.

Piotr Frączak